Opłata poczt. uiszczona got. Cena numeru 20 gr.

NOWINY ILUSTROWANE

NR. 1 | CZASOPISMO DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: OŚWIĘCIM, M. RYNEK 2. | ROK I

Oświęcim, 22 września 1935 r.
Oddziały: Biała, Chrzanów, Katowice, Kraków, Sosnowiec, Wadowice.

OD REDAKCJI

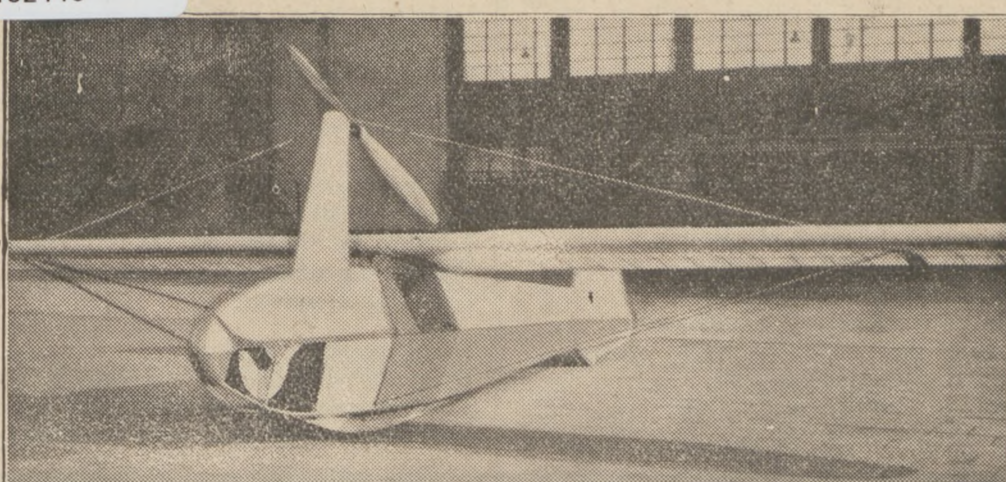
W dniu dzisiejszym wydajemy pierwszy numer „Nowin Ilustrowanych" i liczymy, że zainteresowane strony przyczynią się do jakiegokolwiek poparcia Funduszu Prasowego naszego pisma.

*

Pismo nasze, bogato ilustrowane, nie posiada żadnego politycznego zabarwienia, lecz służyć będzie jako dokładny informator o różnych gałęziach życia gospodarczo-społecznego na tut. terenie.

„Nowiny Ilustrowane" stać będą na straży obrony interesów tutejszej ludności i dążyć będą do jasnego przedstawienia reform i ustaw, wchodzących w życie, które jednak nie docierają do zainteresowanych stron.

SAMOLOT BEZ MOTORU



Na lotnisku w Frankfurcie n. M. udała się próba lotu na specjalnie skonstruowanym samolociku, którego jedyną popędową siłą jest smigło, wprawione w ruch przez samego lotnika, zapomocą pedałów. Pierwszy próbny lot wyniósł 235 mtr. i wypadł ku zadowoleniu konstruktorów.



WODZ NARODU

Szedł od kołyski przez burze smagany
Szedł, miotając stalową myśl z pod bieli czoła:
Pancerz miłości wdział na świeże rany
I szedł...

Nie zmogła Go rosyjska szkoła
I nie zdołała pchnąć na inne tory —
On zapatrzony w wspomnienia przeszłości
Walił stojące na drodze zapory
I szedł do celu jednego — Wolności.

Zlęgła się w głowie Jego myśl płomienna
I myśl ta rwała Go naprzód do czynu.
A wola Wodza — stalowa: niezmienna.
Na czole kładła Mu wieniec z wawrzynu.
On walczył... rwał się... tonął w walki wirze.
Tworzył, wywracał, jednał i porywał,
Wróg Go nie zdołał zadusić w Sybirze;
I stąd uciekł — do walki wzywał.

Rozmiłowany w mrówczej pracy znojnej
Przeszedł wzdłuż i w poprzek podkarpackie brzegi
I tworzył karne strzeleckie szeregi,
By dzielnie stanąć mogły w walce zbrojnej.
Obce Mu były partyjne idee,
On jedyną Polskę tylko w sercu nosił,
Modlił się — Wolność u Boga wyprosił.

A Strzelcy Jego to żywe wulkany
Cisnęli myśli gorące i warne.
Zdawać się mogło, że mitu tytany
Wstały i prężą ramiona mocarne,
Czekając chwili...

Trzej mocarze wielcy
Zmarszczyli czoła: Mars napędził chmury —
Z pierwszym rykiem dział porwali się Strzelcy:
Czapki z orzełkiem i siwe mundury.

Wyjątek ze wspomnień Marszałka

Warunki wojny na Podhalu okazały się pod innym względem nadzwyczaj przyjemne. Mówię tu o stosunkach z ludnością. Nie było tu jak w Królestwie gwałtownego i najczęściej daremnego szukania oparcia i zrozumienia wśród ludności cywilnej. Nie trzeba tu było niczego szukać, bo wszystko, czego dusza żołnierza walczącego dla szczęścia pragnie, było mu dane. Tu czułem się jak w Ojczyźnie, czułem się potrzebnym dla niej jako jej obrońca. Od góry do dołu — ksiądz, gazda góralski czy jego gaździna, mieszczanin czy robotnik, wszyscy szukali poprostu okazji, aby w czemkolwiek nam dopomóc lub przynajmniej okazać swą sympatję dla nas. Młodzi chłopcy chodzili na wywiady przed wojskiem. Robiono to za zgodą wsi, która wprost wyznaczała, kto ma iść. Więcej! By chłopiec niemógł skłamać, że był tam, gdzie go posłano, musiał wrócić z pieczęcią wyciśniętą na portkach, jako namacalne świadectwo swej sprawności. W żadnej chacie czy domu nie odczuło się, że jesteśmy ciężarem, pomimo, że przecież wojsko nie należy do najprzyjemniejszych gości.

Żywo pamiętam jeden wypadek w zapadłej górskiej wsi, w której po jednej z nocnych wycieczek szukałem schronienia na pewien czas wraz z wojskiem. Stanąłem kwaterą w chacie góralskiej, która jak zwykle miała dwie izby. Jedną na zimę — czystą, a drugą codzienną, że tak powiem, gdzie obok ludzi przechowuje się cielęta, kury, prosięta i tym podobne pożyteczne lecz brudne i cuchnące stworzenia. Pomimo zimna stanąłem w czystej połowie. Zastanowiła mnie gaździna wysoka o kształtnych rysach twarzy i dziwnie melancholijnych oczach. Była poprostu niestrudzona w okazywaniu swej gościnności. Sama przybiegała często proponując to lub owo, potem przysyłała dzieci, które wpadały z ciekawemi buziami, by zapytać raz jeszcze, czy czego nie potrzeba, lub by przynieść drewna do pieca. Byłem strasznie zmęczony po niespanej nocy, więc nużyła mnie ta nadzwyczajna gościnność. Gdy dałem wkrótce rozkaz do wymarszu, gaździna płakała rzewnemi łzami, patrząc swemi melancholijnemi oczami na odchodzące wojsko. Przypuszczałem, że obawia się ona nadejścia Moskali po naszem odejściu i zacząłem ją uspokajać. Wtedy odpowiedziała mu:

„Biedne wy wojaki polskie! Tego płaczę!"

Nie chciała wziąć ani grosza za gościnę, nawet gdym chciał to zrobić pod pozorem zostawienia pieniędzy na cukierki dla dzieci. Dotąd za te serdeczne łzy tej podhalanki czuję szczerą wdzięczność, a do całego Podhala ogromną sympatję za to odczucie Ojczyzny, które tam miałem.

Nie należy rozpaczać

Nikt nie może zaprzeczyć, że przeżywamy teraz ciężkie czasy spowodu braku pracy, ale przecież można się pocieszyć, że praojcowie nasi przeżywali niejednokrotnie jeszcze cięższe chwile, a przetrwali je i doczekali się lepszej doli.

W dzisiejszych czasach, gdy jednak znajdzie się niecoś pieniędzy, to w kraju chleba nie brak, jak to dawniej bywało, że ludzie mieli pieniądze, a chleba było brak, wskutek czego ginęli z głodu jak muchy „na lepie". Gdyby nam nawet brakowało chleba w kraju, to możemy go sprowadzić z zagranicy, bo sprowadzenie to ułatwiają nam koleje i okręty, czego w dawnych czasach nie było i choćby jedna okolica miała nadmiar chleba a druga go nie posiadała, o sprowadzeniu nie było mowy. Ci dawni ludzie ten „kaprys" jakoś przetrwali i doczekali się lepszych czasów, gdyż patrzyli w przyszłość z ufną nadzieją i nie upadali na duchu. Mimo chwilowego niedostatku, mimo chwilowych niepowodzeń życiowych, powinniśmy zaciąć zęby i nie zniechęcać się żadnemi niepowodzeniami a ciężkie czasy te przetrwamy i doczekamy się lepszej doli.

Co pogrążyło Polskę w tak długą niedolę, jeżeli nie rozpacz i smutek? Trwaliśmy w tej niedoli dopóki nie znalazł się człowiek, który z pełną wiarą w przyszłość rzucił się z garstką szaleńców w bój i siłą ducha skruszył kajdany niewoli. Nie jest bohaterstwem, odebrać sobie życie, bo to i dziecko potrafi, ale przeżywać te ciężkie czasy i w końcu zwyciężyć je. Do tego bohaterstwa może dojść tylko ten, kto wiernie patrzy w przyszłość i uświadomi sobie, że zło wkrótce minie i minąć musi. Taki uświadomiony człowiek przetrwa wszystkie obecne chwile łatwiej, aniżeli ten, co upadnie na duchu, patrząc w przyszłość z powątpieniem.

SŁOWO A CZYN

„W słowach tylko chęć widzim
w działaniu potęgę..."

(Adam Mickiewicz)

Niejeden pomyśli sobie, co nam chce wieszcz w tych słowach powiedzieeć? Lub też, czego nas chce przez te słowa nauczyć? Moim zdaniem, nie powiedział on ich tak na „wiatr". Otów w słowach tych wieszcz przemawia do nas, aby słowa nasze popierane były przykładami i abyśmy się odzwyczaili od rzucania słów na marne. U nas w Polsce, ludzi biorących przykład ze słów wieszcza, jest jeszcze mało, natomiast „krzykacze" mają zawsze i wszędzie powodzenie, o czem na każdym kroku możemy się przekonać. Z takimi „krzykaczami" spotykamy się na każdych uroczystościach, gdzie jakiś pan, mający przemowę, zachęca lud do tego lub owego, a sam inaczej postępuje. Dlaczego więc on tak mówi, a inaczej postępuje? A więc na zapytanie możemy odpowiedzieć, że nie jest przekonany o prawdziwości swych własnych słów. Nie stara się podnieść ludu na jakąś drogę prawdy, lecz stara się podnieść swe znaczenie, pragnie stać się popularnym, a więc działa tu poniekąd egoizm i samolubstwo. Ludzi takich jest dużo, ale mamy także jednostki, które starają się i potrafią wywrzeć wpływ na otoczenie. Weźmy pod uwagę naszych bohaterów i patrjotów, którzy dali nam piękny przykład wcielenia słów w czyn. Otóż takim był Tadeusz Kościuszko, który w dniu 24 marca 1794 r. przysięgą na Rynku w Krakowie, że jako Naczelnik Państwa użyje sił zbrojnych tylko na obronę kraju, nie zmarnuje ich i nie zdradzi narodu. Słów swych dotrzymał i chociaż padł ranny od kuli moskiewskiej na polach maciejowskich, pokazał ludowi, że słowa swoje umie wcielić w czyn. Drugim takim był Ks. Józef Poniatowski, który nie ulegając namowom Moskali, broni swego honoru Polaków do czasu swej śmierci w nurtach Elstery pod Lipskiem, która oderwała go od boku Napoleona.

Biorąc przykład ze wspomnianych musimy się tego rodzaju wcielania słów w czyn nauczyć. Lecz któż ma tego naród nauczyć? Ten, co najwięcej pracuje wśród ludu, a nim jest nauczyciel. Nauczycielstwo więc wychowuje młodzież polską i od niego też zależy w dużej mierze przyszły byt naszego Państwa. Zadaniem nauczycielstwa powinno być wychowanie młodzieży przedewszystkiem na dzielnych obywateli państwa i gorących patrjotów, ucząc właśnie wcielania słów w czyn. Uczmy się więc gorąco wcielać słowa w czyn, biorąc przykłady z czasów, kiedy to powstał ów potężny hymn narodowy — „Jeszcze Polska nie zginęła"..., gdzie nasi pradziadowie szli jak wicher przez przestrzenie Europy i uratowali naszą kochaną Ojczyznę, pomimo wykreślenia jej z mapy Europy, pokazując światu, że dopięli celu, a tylko dlatego, że słowa swoje umieli wcielać w czyn



W Southampton załadowano 1.500 żołnierzy angielskich wraz z oficerami na parowiec „Neuralia". Transport składa się przeważnie z oddziałów technicznych, przeznaczonych do wzmocnienia załóg na Malcie i w Adenie.

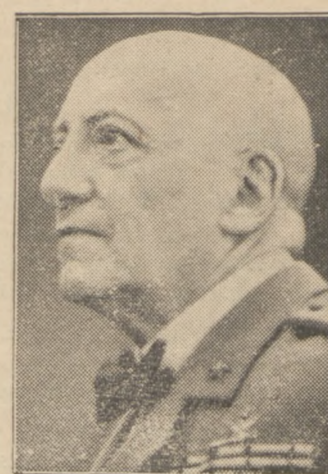
Wojna włosko-abisyńska nie będzie długo trwała

Pułkownik Roumpton, uważany w angielskich kołach wojskowych za wybitnego rzeczoznawcę w dziedzinie strategji, ogłosił w ubiegłych dniach w lokalu związku uczestników wojny światowej odczyt o przypuszczalnym przebiegu ewentualnej wojny włosko-abisyńskiej.

Według jego opinji wojna ta nie będzie długo trwała. Włosi muszą dołożyć wszelkich starań, ażeby jaknajrychlej przełamać opór Abisyńczyków i zająć stolicę wraz z największymi punktami opornemi, a to ze względu na to, że każdy nowy tydzień wojny będzie minusem dla Włochów, a plusem dla Abisyńczyków, gdyż ze względu na klimat i inne specyficzne warunki wojny w szeregach włoskiej armji zaczną się szerzyć rozmaite choroby. Liczba chorych może stać się tak pokaźną, że transporty włoskie nie będą w stanie utrzymywać liczebność operujących w Afryce wojsk na jednym poziomie. Natomiast liczebność uzbrojonych Abisyńczyków będzie rosła z każdym dniem, ponieważ broń od każdego zabitego lub wziętego do niewoli Włocha będzie skierowana przeciw nieprzyjacielowi. W dalszym ciągu prelegent oświadczył, że Abisyńczycy wszelkiemi siłami starać się będą unikać decydujących spotkań z przeciwnikiem, aż do nowego perjodu deszczów, kiedy to przejdą do ofensywy i kiedy ruchliwość włoskich oddziałów wszelkich rodzajów broni, a przedewszystkiem artylerji, będzie sparaliżowana o 50 procent.



Ulica w Adis Abeba.



Włoski poeta d'Annunzio napisał na cześć francuskiego narodu rycerskiego poemat o objętości 300 drobno zapisanych stronic. W poemacie tym opiewa braterstwo broni pomiędzy narodem włoskim i francuskim.

Z KRAJU

Sejm z 206 posłów.

Jak nam donoszą, w onegdajszych wyborach do Sejmu cała Polska wybrała w 104-ch okręgach ogółem 206 posłów — zamiast przewidzianych 208, gdyż miasto Łódź w dwu swoich okręgach delegowała tylko po jednym przedstawicielu. W nowym Sejmie zasiadać będą tylko dwie kobiety: Wanda Pełczyńska i Janina Prystorowa, obie z Wilna.

Polski Minister Skarbu przewodniczącym komisji Ligi Narodów.

Z Genewy donoszą, że na wniosek delegata Anglji, poparty przez delegata Francji, druga komisja Zgromadzenia Ligi Narodów, która rozpatrywać będzie zagadnienia gospodarcze, wybrała na przewodniczącego ministra skarbu Rzeczypospolitej Polskiej, prof. Władysława Zawadzkiego.

Kiedy zostanie ukończona stocznia w Gdyni.

Budowa własnej stoczni dla marynarki polskiej szybko posuwa się naprzód. Według przewidywań, już w połowie przyszłego roku będzie ukończona pierwsza pochylnia, przeznaczona dla budowy statków o wyporności do 1.500 tonn. Po ukończeniu pochylni, stocznia przystąpi do budowy łodzi podwodnych.

Zakład dla umoralnienia podupadłych dziewcząt w Jedłowniku.

W Jedłowniku, w powiecie rybnickim, zdala od gwaru wielkomiejskiego, prowadzą od roku SS. Opatrzności Bożej zakład dla umoralnienia zagrożonych lub też już moralnie zaniedbanych dziewcząt małoletnich.

Zakład posiada trzech-letnią szkołę zawodową, w której wychowanki uczą się kroju i szycia. Zakład posiada również pracownię paramentów kościelnych, gdzie wyszywają ornaty, kapy, sztandary i t. p. W niedziele i święta urządzają wycieczki do pobliskich lasów, zaś w zimie odbywają się wycieczki saniami.

Nic więc dziwnego, że ilekroć kto przekroczy progi jedłowickiego zamku, zawsze znajduje twarze dziewcząt rozpromienionne, bijące szczerą młodzieńczą radością.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA w KATOWICACH znajduje się przy ul. Kościuszki L. 39.

ZE ŚWIATA

Dobra kościelne w Meksyku skonfiskowane przez rząd.

Z Paryża donoszą, że rząd meksykański wydał ustawę, na mocy której cały majątek kościelny w Meksyku ulega konfiskacie na rzecz państwa. Na mocy tej ustawy nie wolno również żadnym stowarzyszeniom kościelnym posiadać własności ziemskiej. Wydanie tej ustawy nastąpiło zupełnie nieoczekiwanie, wywołując w kołach katolickich olbrzymie poruszenie.

Czytelnicy „Nowin Ilustrowanych" po przesłaniu poniżej zamieszczonego kuponu i znaczka pocztowego 25 gr. na odpowiedź mogą otrzymać bezpłatną poradę prawną lub lekarską przez siły fachowe.

KUPON

na bezpłatną poradę prawną lub lekarską

„Nowiny Ilustrowane" Nr. 1.

HOCKI KLOCKI

Flirt.

Młodzieniec odprowadza wieczorem do domu narzeczoną. Przed bramą stoją jeszcze godzinę i rozmawiają. Nagle stróż otwiera okno i woła:

— Panie ładny! Jak się panu chce tak długo wystawać na mrozie, to proszę bardzo, ale zdejm pan do cholery łokieć z elektrycznego dzwonka.

—o—

Przyzwyczajenie.

Furgalski ma zwyczaj, wychodząc z domu, zostawić na drzwiach kartkę z napisem gdzie jest, kiedy wróci i t. p.

Pewnego dnia udał się na pogrzeb przyjaciela i zostawił na drzwiach kartkę z napisem: „Jestem na cmentarzu".

Gdy wrócił do domu, znalazł dopisek na kartcee: „Niech panu ziemia lekką będzie".

—o—

Bezpodstawowe oskarżenie.

Sędzia (do oskarżonego): Najlepiej przyznać się. Ukradliście z garderoby płaszcz czy nie?

Oskarżony: Ta nibym wziął, ale na drzwiach proszę pana sędziego było jak drut napisane: „Garderoba bezpłatna".

HUMOR WOJSKOWY.

Czarna kawa.

Zrana o godzinie szóstej przychodzi dowódca kompanji na inspekcję. Nawpół ubrani żołnierze stoją naprężeni.

— No chłopcy! — zwraca się do nich porucznik. — Czy macie jakież skargi?

— Tak jest panie poruczniku — występuje jeden z żołnierzy, trzymając menażkę w ręku. — Czy pan porucznik chciałby to łaskawie spróbować?

Porucznik łyknął nieco z menażki i powiada:

— Czego chcecie? Bardzo dobra zupa!

— Właśnie; a nasz kucharz nazywa to czarną kawą.

—o—

Na wszelki wypadek.

Między żydkami, którzy ukrywali się przed poborem, złapali żandarmi 80 letniego starca.

— A pan poco się ukrywał? Przecież w tym wieku nie wziętoby pana do wojska. Takich starych rekrutów nam nie trzeba.

— Nu dobrze rekrutów! a jakbyście potrzebowali generałów?

—o—

AKROBACJA SERCA

(Nowela).

Kapitan spojrzał. W jednej chwili przebiegło mu przez myśl — może to ona. — Patrzyły na niego duże czarne oczy i uśmiechnięta buzia. Rozmowa potoczyła się jak zwykle w kawiarni o osobach przechodzących i o najnowszych skandalach towarzyskich. Z toku rozmowy dowiedział się kapitan, że sympatyczna buzia nazywa się Lila. Nazwiska nie dosłyszał właśnie i biedził, jakie to może być imię — Lila. Leotyna. Leonora.... — Patrzcie, patrzcie — odezwał się porucznik Sepicki — jak się ten Stefek rozflirtował. Uważaj, bo się jeszcze zakochasz. Panna Lila rozkochała nas wszystkich w sobie i brakuje tylko ciebie do kompletu... Zresztą to twój typ. Interesuje się bardzo lotnictwem. Kapitan uśmiechnął się niepewnie, lecz nic nie odpowiedział. Myślał, czy rzeczywiście mógłby zakochać się w pannie Lili. Bezsprzecznie była bardzo ładna, lecz jaka treść kryła się pod jej powłoką konwencjonalnego zachowania się?

— O czem pan tak myśli, panie kapitanie?

Zmieszał się.

— Myślałem o pewnym tricku akrobatycznym, który w tych dniach chcę wykonać.

— Czy niebezpieczny? — zapytała panna Lila.

— Owszem, ale to przecież w naszem życiu nie jest ważne. Żyjemy z dnia na dzień żądni wrażeń, emocji, nie wiedząc, kiedy przyjdzie do nas biała, czy czarna pani. Nie wiem, jak ją sobie kto wyobraża, popularnie zwaną Kostusią.

— Jak widzę, nie otacza pan jej specjalnym szacunkiem.

— Uważam, proszę pani, że śmierci nie należy się bać. Może wtedy poczuje pewien respekt do nas.

— Czy pan wiele lata?

— O ile możności jak najwięcej. W powietrzu czuję się znacznie lepiej, niż na ziemi.

— Dlaczego?

— Pani tego nie rozumie. Trzeba mieć poza sobą wiele godzin lotu, pokochać powietrze, pokochać przestrzeń, ażeby to zrozumieć. Zresztą może trzeba mieć specjalną naturę, gdyż nawet koledzy moi uważają mnie za dziwaka.

— Chciałabym pana zobaczyć w powietrzu. Koledzy pana wyrażają się nadzwyczajnie o pańskich lotach.

— Nic łatwiejszego, proszę wybrać się kiedyś na Ławicę, a życzenie pani będzie spełnione.

— — — — — — — — — — —

Przez kilka dni panna Lila stała się osią wszystkich myśli kapitana... i jakoś dziwnie nie miał ochoty do zrobienia korkociągu. Spotykał ją prawie codziennie u Dobskiego, zawsze tak samo uśmiechniętą, równie życzliwą dla niego, jak i dla jego kolegów. Interesowała się lotami, a zwłaszcza owym trickem akrobatycznym. Pewnego dnia zastał ją w cukierni. Rozmowa z początku jakoś się nie kleiła — dopiero kiedy pan kapitan powiedział parę uwag o akrobacji lotniczej — panna Lila z zaciekawieniem zapytała:

— Kiedy nareszcie wykona pan ten korkociąg z 1000 m? — Chciałabym usłyszeć, co powiedzą koledzy pana, gdyż — niestety — nie będę miała możliwości zobaczenia tego cudu.

— Ależ owszem — niech pani wyznaczy godzinę i odpowiedni teren, a wykonam ten korkociąg specjalnie dla pani.

— Naprawdę? — jestem poprostu zachwycona pana grzecznością, no i oczywiście myślę, że zobaczę ten słynny „przebój" lotniczy. W takim razie będę o 12-tej na plaży w Puszczykowie. Dobrze?

— Doskonale — a zatem dowidzenia do jutra.

— Do jutra? Przypuszczam, że z ciekawości nie zasnę dzisiejszej nocy.

— — — — — — — — — — —

Przed każdym lotem kapitan Lipawski nie czuł się tak zdenerwowany, jak właśnie nazajutrz. Sam sprawdzał maszynę, strofował żołnierzy, zdziwionych jego niezwykłem zachowaniem się.

— Nasz kapitan dzisiaj nie w humorze — zauważył jeden.

— Pewnikiem, że nie w humorze, jak taką gębę, zauważył, jak twoja, — dodał drugi.

— Myślisz, że twoja lepsza, — odciął się pierwszy.

A tymczasem kapitan leciał w kierunku Puszczykowa... Czuł tremę, jak w pierwszych swoich lotach. Nareszcie plaża! Z której strony patrzą się jej oczy? Zaczynał akrobacje. Zrobił kilka korkociągów. Widział, jak wzdłuż rzeki zbierał się tłum, który z podziwem patrzył na jego szaleńczą odwagę. Zdawało mu się, jak gdyby poprzez warkot silnika dochodziły do niego okrzyki uznania i zachwytu. Wracając na lotnisko kapitan Lipawski upojony dniem swego tryumfu marzył o Lili.

— — — — — — — — — — —

Nazajutrz do stolika, przy którym siedziała Lila doszedł kapitan, oczekując z niecierpliwością, co ona powie. Mijały jednak długie minuty, a Lila nie myślała poruszać swego tematu. Wreszcie kapitan nie wytrzymał i palnął.

— Jakże się pani podobała moja akrobacja?

— Akrobacja? Aha! — zaśmiała się. — Niech pan sobie wyobrazi, że zupełnie zapomniałam, że mam być w Puszczykowie. Oczywiście bardzo pana przepraszam, ale miałam randkę z panem Tolkiem, który jest dosłownie chodzącą encyklopedją skandalików towarzyskich. A to takie ciekawe!



Zakład dla umoralnienia podupadłych dziewcząt w Jedłowniku.

DZIAŁ OGŁOSZENIOWY

Redaktor odp.: Jaskółka Juljan, Oświęcim-Babice. — Nakładem Atelier „Echo", Oświęcim, M. Rynek 2.

Cennik ogłoszeń: cała strona 150,— zł; ½ str. 75,— zł i t. d. — Prenumerata: rocznie 10,— zł; półrocznie 5,40 zł; kwartalnie 2,80 zł. — Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz, poszukujący pracy 5 groszy.

Drukarnia Antoniego Gorzelika i Jana Wąsika, Katowice, ul. Kościuszki 39. — Telefon 302-19.